



Wielkiego Xięstwa

POZNANSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadworniej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

Nr 159. — W Poniedziałek dnia 11. Lipca 1836.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 7. Lipca.

Wyjechał stąd: Cesarsko-austriacki Tajny Radca, nadzwyczajny Posel i pełnomocny Minister przy dworze królewsko-sycylijskim, Hr. Lebzeltern, do Ludwigslust.

~~~~~

### Wiadomości zagraniczne.

*Królestwo Polskie.*

Z Warszawy, dnia 3. Lipca.

Już od dawnego czasu nie było w Warszawie tak powszechnego żalu, jak teraz: w dniu wczorajszym oddaliśmy ziemi zwłoki zmarłego Gubernatora Wojennego Miasta Warszawy, General-Adjutanta, General-Porucznika Nikiasa Piotrowicza Pankratjewa. Po 2 miesięcznej ciężkiej chorobie zszedł z tego świata dnia 16. (28.) Czerwca, o godzinie kwadrans na 12 po południu, w 49 roku życia swojego. Zgon jego był prawdziwie chrześcijański; powszechnie oplakują go, jako stratę tak szanownego Męża, rzadkich przymiotów Ojca, dobrego i sprawiedliwego Zwierzchnika. Smutny obrzęd pogrzebu odbył się ze wszelkimi honorami i okazałością. Nabalsamowane ciało zmarłego wystawione było przez dwie do-

by w sali pałacu Bryłowskiego w ozdobnej trumnie. Ściany tej sali obite były czarnym kirem, ozdobionym herbami, obok trumny mnogiem światłem gorzały jarzące świece. Służbowi Adjutanci i Urzędnicy ciągle otaczali trumnę przez te dwa dni; kilkadziesiąt tysięcy osób obojęj płci spieszyło oddać cześć zwłokom zmarłego. JO. Xiążę Feldmarszałek Namiestnik Królestwa i dostojniejsze osoby dali najpierwszy przykład rzetelnego żalu. Spokojność i uśmiech malowały się na twarzy zmarłego; najlepszy dowód bogobojnego zgonu i czystego sumienia. Onegdaj odbył się pogrzeb. O godzinie 9 z rana zwłoki przy asystencji Najprzewielebniejszego Biskupa Antoniego, całego Duchowieństwa, JO. Xięcia Feldmarszałka Namiestnika Królestwa, członków Rady stanu, Rady administracyjnej i całego sztabu głównego, przeniesione zostały do Cerkwi z honorami wojskowemi, gdzie z całą okazałością Najprzewielebniejszy Biskup odprawił żałobne nabożeństwo. Po skończonych exekwiach, oficerowie i bliższe osoby zmarłego, powtórnie wynieśli trumnę na kawał. Około 12. godziny rozpoczął się kondukt żałobny od Cerkwi za miasto do nowo utworzonego cmentarza w Wolskiej fortyfikacji przy zakładającej się tam Cerkwi. Orszak pogrzebowy rozpoczęła Deputacja miasta, za nią



postępowały 2 chóry śpiewaków i duchowieństwo, następnie 12tu Sztabs oficerów i tyluż asystentów nieśli na poduszkach ozdoby orderowe zmarłego. Nad trumną wznosił się baldakin, a przy trumnie na stopniach karawanu znajdowały się 4 osoby z liczby tych, które zmarłego za życia otaczały; obok karawanu towarzyszyli oficerowie wyżsi i niżsi, dalej zaś osoby należące do rodziny, Generalowie i znakomitsze osoby; zakończył kondukt batalion piechoty z chórem muzyki wojskowej i 5 działami. W przestrzemi 5 wiorst do cmentarza, na ulicach i za rogatkami tysiące ludu cisnęło się za karawanem, a drugie tyle było widzami z okien. Śmiało powiedzieć można, że prawie całe miasto było w uczestnictwie pogrzebu powszechnie wielbionego Zwierzchnika. Najprzewielebniejszy Biskup Antoni i JO. Xiążę Najmiejernik towarzyszyli zwłokom pieszo aż do miejsca pogrzebu. Za zbliżeniem się do fortyfikacji Wolskiej, oficerowie na rękach znieśli trumnę do grobu. Batalion piechoty stanął w paradzie i przy salwie z ręcznej broni i dział, zwłoki złożono na wieczny spoczynek, a łzy skropiły mogiłę! Pokój popiołom! Pamięć zmarłego porostanie w historii ojczyzny i w sercach współobywateli. 29 lat wiernej, nieskazitelnej i pożytecznej służby, wieloletnie wykonanie ważnych i trudnych obowiązków, cnoty domowe, uprzejmość dla równych i podwładnych, oto są Jego prawa do wdzięczności. Od młodego wieku poświęcił się zawodowi wojskowemu, i przeżył go z honorem i sławą. Będąc w stopniu Porucznika, już był Adjutantem znakomitego Wodza, Xięcia Kotuzowa Smoleńskiego. Przez 4 lata miał zaszczyt nosić godność Fligel Adjutanta Jego Cesarzkiej Mości w Bogu spoczywającego Cesarza Alexandra Błogosławionego. Od roku 1831 był General-Adjutantem obecnie panującego Monarchy. Po zawarciu pokoju w Lutom 1828 r. z Persją, będąc pozostawiony z oddziałem wojska w prowincjach Chojskiej i Urmijskiej, zarządzał tym krajem prawie rok cały. W r. 1829, po zajęciu miasta Erzerum, przeznaczony został na Gubernatora Wojennego tego miasta, i od miesiąca Lipca 1830 r. zarządzał Erzerumskim Paszaliikiem. W r. 1831 od Kwietnia do Października zarządzał zakaukaskim krajem, z władzą General-Gubernatora, i dowodził wojskami tam będącemi z prawami Dowódcy oddzielnego korpusu. Od roku 1833 zostawał w obowiązkach Gubernatora Wojennego Warszawy. Wieloletnie nagrody Monarsze były dowodami ciągłej łaski Najjaśniejszego Cesarza dla niego. W 10. roku swej służby już był General-Majo-

rem; tak spieszne posunięcie było skutkiem walecznych Jego czynów w wiekopomnej wojnie dla ojczyzny. Nie w jednej tylko rozległej Rossyi ubolewać będą nad jego przedwczesnym zgonem; w Persyi i w azyatyckiej Turcyi złożą winny hołd pamięci tak znakomitego Generała.

### Francya.

Z Paryża, dnia 29. Czerwca.

Król wydał okólnik do Biskupów francuzkich, wzywając ich do zalecenia odprawienia nabożeństwa po wszystkich kościołach w ich dycezyach, dla podziękowania Opatrzności boskiej za tak widoczną opiekę, jaką N. Pan na nowo teraz doznał.

Xiążę Tallejrand napisał, mimo swej słabości, własnoręczny list do Króla, winszując mu szczęśliwego uniknięcia niebezpieczeństwa i tego żałując, że osobście uczuć swych wyrazić nie może. W stanie zdrowia Xięcia nie dostrzeżono zresztą dotąd żadnej zmiany.

Messenger powiada: Zbrodnia z dnia 25. Czerwca podała niektórym osobom z orszaku królewskiego sposobność do wznowienia już dawniej uprojektowanego wniosku względem urządzenia osobnej gwardyi dla Króla i rodziny jego. Przełożono już nawet Królowi kilka planów w tej mierze, lecz ten o środku takowym ani słuchać nie chce. Na uwagę jednego dawniejszego doktrynerskiego Ministra, że środek takowy jest nieodbitie potrzebny, odrzekł Król: Gwardya takowa na żaden sposób utworzoną być nie może; nigdybym nie zniósł takiej niewoli i niewygody. Przeszły Minister wystawiał za przykład Ferdynanda VII., który także miał wielu nieprzyjaciół, ale z tych ani jeden nie pomyślał nawet o odebraniu życia Królowi. Chociaż Alibeu nie ma żadnych współników w ścisłym znaczeniu tego słowa, przecież widoczną jest rzeczą, że tysiące fanatyków chwycił zbrodnię jego i starać się będą o powtórzenie tejże przy podanej sposobności. Może to być, odpowiedział Król, ale wolę raczej życie moje na niebezpieczeństwo narażać, aniżeli wśród gwardyi przybocznej niewolę znosić.

O Alibeu dowiadujemy się dziś następujących szczegółów: W czasie indagacyi unika każdego podchwytliwego słowa, a jeżeli się kto do niego w podobny odzywa sposób, odpowiada: Bez wybiegów; postępujemy na prostej drodze. Gdy Prezes Pasquier odchodził wczoraj od niego o godzinie 4tej popołudniu, rzekł do niego Alibeu: Spodziewam się, że już dziś nie powrócisz, i że Pana przed jutrzej-



szem południem nie zobaczę; dość mam na dzisiaj, potrzebuję spoczynku. Do stróżów swoich często przemawia: Można mnie było wolno puścić, stawilibym się był bowiem na czas mego processu. W pierwszych chwilach swego uwięzienia jadł Alibeu bardzo wiele, lecz teraz apetyt jego znacznie się zmniejsza. — Gdy mu Prezes Pasquier wyrzucił jego zbrodnię i tchorzostwo, odpowiedział: Wiesz, Panie Prezesie, powiadasz tak, ale nie słusznie, Pan nie jesteś w stanie ocenić mnie. Gdybyś Pan był tę zbrodnią popełnił, byłbyś niesłusznie uczynił, ponieważ masz wszystko, czego tylko pragnąć możesz. Masz dobrego stoł, piękne mieszkanie, wyborny pojazd, i popełniając czyn przezemnie popełniony, byłbyś tylko na tym stracił, nie zaś zarobił. Ale cóż ja miałem do stracenia? Poświęciłem się dla mojej ojczyzny, i nikomu, kto się na to nie odważył, na com ja się odważył, nie przyznając prawa zarzucania mi tchorzostwa. — Ponieważ instrukcja w ile możliwości jak najkrótszym czasie ma być ukończona i ponieważ dla tego pytania szybko jedne po drugich następują, przeto Alibeu często woła: Stójcie! sprawiedliwość domaga się swego wolnego biegu. Nie pierw podpiszę, dopóki tego dośłownie nie spierzę com powiedział; wszystko albowiem musi być drukiem ogłoszone, aby publiczność zdołała mię ocenić. — Przy innej sposobności rzekł Alibeu do Pana Pasquiera: Już od dwóch miesięcy zajmuję się Panem, bo już naprzód domyślałem się, że w ręce pańskie wpadnę, jeżeli mi się nie uda zaraz po uczynku odebrać sobie życie. Zresztą plan odebrania sobie życia nie był przezemnie dobrze rozważony; chciałem, aby to od wypadków i okoliczności zależało. Dowiodłem więc, że odwagi niżej Fieschi; ten wszystko do swej ucieczki przygotował, ja przeciwnie spokojnie na miejscu zostałem. — Wczoraj zażądał Alibeu kart i grał przez kilka godzin z swymi stróżami. — Dziś rozeszła się pogłoska, że Alibeu odwrócił na chwilę uwagę stróżów i chciał sobie życie odebrać. — Jeden dziennik tutejszy powiada o tej pogłosce: Zdaje się być istotnie prawdą, że Alibeu wczoraj w południe między 12. a 1. godziną chciał sobie życie odebrać. Nie wiemy jeszcze nic pewnego o środkach, jakich w tym celu użył, ale wnosząc z nowych środków ostrożności, jakich względem tego zabójcy użyto, wypadek ten żadnej nie ulega wątpliwości. Nietylko włożono na niego znowu koszulę przymusową, ale nadto obwinęto mu całą głowę tak mocno chustkami, że téjże na żaden sposób skaleczyć nie może, a nogi jego są za pomocą

dwóch powrozów w ten sposób skrępowane, że jednej od drugiej nad 8 cali odłączać nie może. Jeżeli ostrożność wymagała takich środków, to przecież z drugiej strony żądała ludzkość, aby stąd za wielką dla niego nie wynikała męczarnia. Podłożono więc na tych miejscach, gdzie nogi powrozem są skrępowane, watę, a tak skóra przez tarcie skaleczona być nie może. — Alibeu w ciągu wszystkich badań przystępnie obstaruje, że nie ma żadnych współników; oświadczył wczoraj, że już przed miesiacem był sobie zamierzył uskutecznić zbrodnię swoją na drodze do Neuilly, ale gdy w karcie Królową i Madame Adelaide zobaczył, odwołał swój zamiar, z obawy, aby której z tych dwóch nie trafił i tym sposobem niepotrzebnego zabojswa nie popełnił. Dodał, że wyszedłszy d. 25., nie miał bynajmniej zamiaru udania się do Tuilleryów; dopiero na ulicy St. Méry, na widok kościoła, przywołującego mu na pamięć barykady w dniach 5go i 6go Czerwca 1832. roku, pobudzony swoim uczuciem, postanowił zamiar swój do skutku doprowadzić i tą myślą udał się na plac karusellu. — Reszta wiadoma. Więzienie w pałacu luxemburskim jest już znowu całkiem ukończone i zupełnie tak urządzone, jak w czasie processu Fieschiego.

Z dnia 30. Czerwca.

Mémorial de Bordelais z d. 27. donosi: „Wczoraj odebrał Prefekt tutejszy (w Bordeaux) rozkaz telegraficzny, aby osobą pewną, imieniem Frey, albo Freysse, oczekiwaną na trakcie do Toulouse, ująć kazał. W oznaczonym miejscu przytrzymał też istotnie Kommissarz policyi wspomniane indywiduum i wrócił z nim do miasta o godzinie 8. Osoba ta ma może lat 25 i mieni się być podróżującym w interesach handlu. Odesłano ją do Paryża.“

Ujęty Freysse stanął tu dzisiaj w towarzystwie żandarmów i Kommissarza policyi i został natychmiast w Conciergerie osadzony. Panowie Pasquier, Montalivet i Martin odbyli z nim już badanie. Wczoraj wieczorem skonfrontowano go z Alibeu, na którego on zapalczywie powstał, sądząc, że ten go jako współnika swego wydał. Zdaje się wszelako, że konfrontacja ta żadnych nie wydała rezultatów. Brata tego Freysse podobnie przyaresztowano i wtrącono do oddzielnego więzienia.

Pewna gazeta tutejsza opowiada szczegóły o zamierzonym przez Alibeu usiłowaniu pozabawienia siebie życia. Jeden z strzeżących go policyantów oddał się, aby mu przynieść tabaki, a drugiego prosił zbrodniarz, aby poszedłszy za swoim kolegą do przedszego po-



wrotu go zachęcił. Właśnie, gdy drugi policjant wychodził, doświadczał Alibeau podwakroć rozbić sobie czaszkę o mur, wszakże stróż spostrzegłszy to jeszcze dość rychło przypadł i wstrzymał go. Początkowo twierdził Alibeau, że to tylko żartem było, ale później wyznał prawdę.

Policja zabroniła publicznej sprzedaży i wywieszania portretu Alibeau, ale już obiegają rozliczne wizerunki jego, rysowane kredą albo piórem.

Z dnia 1. Lipca.

Sąd Izby Parów polecił officerowi inżynierów Lepage zbadać strzelbę laskowatą, której Alibeau użył, i złożyć z tego dokładne sprawozdanie. Równocześnie nakazał Sędzia instrukcyjny Zangiacomi zbadanie kloaków i prywatów domu, w którym Alibeau u kupca Batiza jako piwniczny służył. Spodziewano się znaleźć tam skrypty jego ręką pisane. W nocy z d. 28 na 29. kazał Pan Yon z kilku urzędnikami policji badania te w obecności swojej przedsięwziąć; mnóstwo ciekawych ludzi przypatrzywało się tej delikatnej operacji; wszystkie wydobyte przedmioty zostały przez chemika za pomocą chlorku oczyszczone; rozdarte kawałki papieru po odbytej dezynfekcji składano i znajdono istotnie znaczną ilość biletów ręką zbrodniarza pisanych. Wyśledzono takim sposobem, że już od dawnego czasu polityczne myśli swoje na papierze spisywał; znalazł tam podobno rozprawy nad budżetem i rysy do reformy życia towarzyskiego, którym na niczem nie zbywało, jak tylko na możliwości wykonania ich. — Alibeau dawniej już, będąc jeszcze w sklepie winnym Pana Batiza dał dowód szczególnej zuchwałości. W sprawie bowiem pana swego z Anglikiem Aubrai, wezwał go tenże na świadka przeciw panu swemu; ale Alibeau ani słowa odpowiedzieć nie chciał i mimo wszelkich groźb i rozkazów Sędziego, żeby na podane sobie zapytania odpowiadał, mimo kary nawet 50 fr.; na którą go skazano, wytrwał w swoim uporczywym milczeniu.

Wczoraj sędziowie instrukcyjni z starszym Freyasse powtórnie odbyli badanie, które gdy żadnego nie podało powodu do podejrzenia, oskarżony niezwłocznie na wolność puszczony został. — Twierdzą, że obrona Alibeau przed Sądem, Panu Parquin zleconą zostanie.

Piszą z Bajonny z dn. 29. Czerwca: „Nadeszły tu dzisiaj z nad granicy Nawarskiej wiadomości donoszą, że Karoliści pod rozkazami Generała Garcia dn. 24. Czerwca na linię pod Valcarlos w rozmaitych miejscach uderzyli. Artyllerya powstańców zniszczyła wystawiony

pod Engi blokhuz i zmusiła składającą się z legionu zagranicznego załogę do cofnięcia się do wsi. O godz. 2. z południa dowiedzieli się Karoliści, że dywizyon Barona Meer w pomoc Krystynom ciągnie; przeto artylleryą swoją aż do wniścia do doliny Ulzama cofnęli. Stosownie do innych pogłoszek Karoliści stanowiączy przypuścili atak do linii Krystynów, przełamali ją i zadali cios dotkliwy wojsku Królówéj.

Listy bajońskie zamykają następujący rozkaz dzienny Generała Ewansa: „Ponieważ się dowiedziałem, że na forpocziach częste się odbywają rozmowy, nawet ze zbiegami angielskiego i portugalskiego korpusu posiłkowego albo z innemi osobami, oddalonymi z przyczyny niegodnego postępowania swego, poczytuje więc Wodz naczelny rzeczą stosowną przypomnieć wojsku swemu, że ponieważ obecnie w zupełnem działu porozumieniu z królewsko-angielską marynarką, odjął każdy poddany angielski z orężem w rękę w szeregach powstańców zdybany, poczytywany będzie za istotnego buntownika przeciw N. Królowi angielskiemu (!) i karę śmierci ponieść, która na nim, gdyby miał być w niewolę wzięty, podług wszelkiego do prawdy podobieństwa spełnioną zostanie. Stosownie do tego rozkazujemy, aby w razie zbliżania się osoby po angielsku mówiącej i podejrzenia wzbuđającej, że do wyżej opisanej, ohydnej klasy ludzi należy, do forpocztów naszych, natychmiast ognia do niej dano. Znosi się zatem wszelka komunikacya z forpocztami nieprzyjaciół i kroki nieprzyjacielskie z niemi się rozpoczyna i trwać będą, dopóki owe nadużycia nie ustaną. (Podp.: de Lacy Evans.)

Korespondent bajoński donosi, że przyczyną tego osobliwego aktu, który Generał Evans rozkazem dziennym nazwał, jest wielkie w wojsku jego zagęszczające się zbiegostwo. W Hernani utworzono w ciągu jednego miesiąca batalion, z samych zbiegłych Anglików się składający. Nietylko prości, ale nawet i oficerowie opuszczają tłumami korpus Generała Ewansa. W przeciągu 3ch ostatnich tygodni przeszło 17 oficerów na stronę nieprzyjaciół; 4ch przybyło do Bayonne a 4ch powróciło do Anglii. Francuzki dywizyon Bernella także bardzo osłabiony, liczy bowiem, włącznie z chorymi, tylko 2500 ludzi; ale przynajmniej nie uciekają i nie przechodzą z bronią na stronę nieprzyjaciół.

Z liczby 34 Polaków, którzy (o czém już donieśliśmy) otrzymali rozkaz oddalenia się z Paryża i udania się do departamentów, otrzymało pięciu albo sześciu, mogących wykazać



sposoby, jakimi się utrzymają, pozwolenie pozostania w stolicy, reszta musi się rozproszyć po miastach departamentowych a to jeszcze w ten sposób, ażeby w żadnym mieście więcéj nad dwóch nie osiadło.

### A n g l i a .

Z Londynu, dnia 28. Czerwca.

List pewnego oficera, towarzyszącego wyprawie do Eufratu, pisany d. 5. Lutego, obejmuje niejakię szczegóły o obyczajach pokoleń arabskich po obu brzegach téj rzeki. Posunął się on z dwoma innymi Anglikami w głąb kraju aż do Dirr. Szczęściem, że byli dobrze uzbrojeni, gdyż Beduini powiedzieli im wyraźnie, iż chcą ich zabić, kiedy z wyroków Boga dostali się w ich ręce. Nieustraszeni podróżni odpowiedzieli: „Lecz nie jesteśmy bezbronni.“ Często naczelnik pewnego pokolenia był z nimi w towarzystwie, jadł z nimi, a mimo tego oświadczył im, iż zabije ich za pierwszą sposobnością. Jakoż Beduini kilkakrotnie chcieli to uczynić, i podczas napadu ranił jednego Anglika. Podróżni przybyli dosyć wcześnie do Dirr, aby zapobiedz zniszczeniu tego miejsca przez wojsko egipskie, które już pewną wieś poniżej Dirr spustoszyło. Wpływ podróżnych na umysły Egipcyan skłonił krajowców, iż mieli dla nich uszanowanie; dla tego też w powrocie doznali mniej nieprzyjemności.

### H i s z p a n i a .

Z Madrytu, dnia 28. Czerwca.

(Z Gazet Francuzkich.) — Największy kłopot rządu wynika z niedostatku pieniędzy. Skarb stracił większą część dochodów a te, które jeszcze wpływają, takich doznawają redukcji, że na potrzeby administracyjne nie wystarczają. Gdyby podatki w całym państwie regularnie opłacano, dochody krajowe wynosiłyby 1130 do 1140 milion. realów; wszakże w istocie nigdy więcéj nie zbierają nad 500 mil. Ta ogromna różnica między podaniami i rzeczywistemi dochodami wyjaśnia dostatecznie nierząd i zamieszanie finansowe.

### S z w e c y a .

Z Sztokholmu, dnia 21. Czerwca.

Królewicz wraz z małżonką swoją wyjechał wczoraj do zamku leniego Tullgarn, naprzeciw Xiężny Leuchtenberg.

General Adjutant floty wydał rozkaz do Karlskrony i Göttenburga, aby wszelkich uzbrajań wojennych zaniechano.

Posel nasz przy dworze pruskim, Baron d'Ohsson, przybył z Berlina do tutejszj stolicy.

Na polach Landugård obozuje znowu wojsko, celem odbywania ćwiczeń i zostaje pod naczelnem dowództwem Królewicza następcy tronu.

### D a n i a .

Z Kopenhagi, dnia 24. Czerwca.

Król Jmć wrócił dziś do tutejszj stolicy na pokładzie statku parowego Kiel z podróży, przedsięwziętj do Jutlandyi.

Obrady zgromadzenia Stanów Jutlandyi mają się ukończyć d. 16 Lipca.

### N i e m c y .

Z Monachium, dnia 22. Czerwca.

Słychać, iż z Szwecyi prowadzą wiele dział żelaznych, przeznaczonych dla twierdzy Ingolstadt. Przybędą także podobne działa dla twierdzy Landau i Germersheim.

Z Kassel, dnia 26. Czerwca.

Jego W. Xiążę i Współ-Rejent na danem dnia 25. b. m. posłuchaniu Cesarzko-rossyjskiemu tajnemu Radcy i Kawalerowi d'Oubril, otrzymał z rąk jego pismo, w którym Najjaśniejszy Cesarz Jmć Wszech Rossyi uwierzytelnia go, jako swego nadzwyczajnego Posła i Pełnomocnego Ministra przy dworze tutejszym.

### W ł o c h y .

Gazeta powszechna donosi z nad granicy włoskiej pod d. 23. Czerwca: Ponieważ Xiążę Nemurski jeszcze nie zupełnie wyzdrowiał, głoszą więc, że może zabawi się w Medyolanie, podczas gdy brat jego do Florencyi pojedzie. Wielki Xiążę Toskański wyraźnie prosił obydwóch Xiążąt o zaszczycenie go swoją bytnością. Lecz Xiążę Orléański tydzień tylko w Florencyi zabawi. Przed kilku dniami przybył Adjutant Króla Francuzów do Florencyi i wyjechał zaraz potem na spotkanie Xiążąt. W Medyolanie poczyniono wielkie przygotowania na przyjęcie Xiążąt; w Turynie żadnych. Dwór turyński żyje, jak wiadomo, bardzo skromnie, i Xiążęta ci będą się musieli z téj przyczyny ograniczyć na zabawach wśród rodziny Królewskiej. — Do Turynu miały nadejść wiadomości dość pomyślnie dla Don Carlosa. Niedostatek pieniędzy w główniej kwaterze karolistowskiej miał się zmniejszyć i przed kilku dniami wypłacono wojsku wszystkie zaległości. Zapewniają także, że w Aragonii i Galicji wielkie rozruchy wybuchną.

Z Medyolanu, dnia 29. Czerwca.

Dnia 25. m. b. po południu przybyli tu Xiążęta Orléans i Nemours i zajęli przygotowane na przyjęcie ich komnaty na zamku Cesarzkim. — Xiążę Nemours zupełnie już odzyskał zdrowie.



### Stany zjednoczone północnej Ameryki.

Z Nowego Yorku, dnia 16. Marca.

Rząd Zjednoczonych Stanów zawarł z Rzecząpospolitą meksykańską traktat, względem oznaczenia granic między obydwojema krajami, albo raczej dawny traktat ponowił. Obiedwie strony wyznaczają tym celem Kommissarza i Geometrę. Jeden z tutejszych dzienników dziwi się, iż w chwili, kiedy ratyfikacye tego traktatu następują, wojsko Zjednoczonych Stanów uzbraja się i posyła do okolic, które rząd owym traktatem uznaje za położone w obrębie granic meksykańskich.

Senatowi prowincyi Pensylwanii podano petycyą, mającą 153 stóp długości, i podpisaną przez 5000 dam, aby nie powiększano liczby sklepów z winem i wódką w Filadelfii.

Z rocznego raportu amerykańskiego towarzystwa missyjnego okazuje się, iż w kraju Zjednoczonych Stanów i Kanadzie znajduje się 753 misyonarzy, których wspomniane towarzystwo wysłało. Dochody towarzystwa w roku zeszłym wynosiły 107,039 dollarów, a wydatki 92,108 dollarów.

Utworzyło się tu towarzystwo przeciw paleniu tytoniu; Prezes jego wzywa publiczność, aby uczęszczała na prelekcyę Doktora Smyth Royers o szkodliwości tytoniu. Dla dam wyznaczono oddzielne miejsca.

~~~~~

Rozmaite wiadomości.

Pamiętnik Zygmunta Stefana Koniecpolskiego, sędz. wojow. sieradz., starost. będziń., pisany dla swoich wnuków, r. 1651; — wyjęty z archiwum podhoreckiego, który historycznemi notami objaśniony i uzupełniony przez Stanisława Przyłęckiego, do ogłoszenia drukiem przygotowany zostaje. Dzieło to, w dzisiejszym szczególniejszym czasie, gdzie się daje czuć tak wielkie zamiętanie podobnych pamiętników, ręk. miłej będzie przyjęte, im więcej rzuci światła na domowe życie naszych przodków, zawiera bowiem wiele szczegółów dotąd nieznanych, i przyjemnie opowiadanych: — „Alexander, drugi syn podkomorzego (sieradzkiego Stanisława Koniecpolskiego), w cudzych krajach prawie wzrósł na dworze księcia Bawarskiego. Ten zmówiwszy Zofię Dembińską, podkomorzankę mielnicką, samże ją odwoził do klasztoru S. Agnieszki w Krakowie, aby tam (bo wtenczas prawie matka jej umarła, była Kopciówna z domu) wesela czekała.

W klasztorze dwie ich siostry było, nabechtało ich, aby zakonnicami zostały, a to ktoś względem sukcesyi. Nie chciała wynieść z klasztoru na czas naznaczony wesela Zofia; zebrawszy tedy Alexander kupę, w nocy cicho przysadzivszy petardę do drzwi klasztornych (czego się Panie Boże pożał!) wyrzucił je, wziął Zofię, której iż się siostra Dorota puścić nie chciała, i tę wzięto, wsadzono w łódź, bo łodzie czekały na Wiśle, uniósł je na dół, gdzie już wozy czekały i kupa ludzi służebnych, jachał z niemi do Koniecpola i tam brał z nią ślub; zmieszkawszy tam zetrochę jachał na zamek wieluński, a tam powiła mu syna Jana, po tym połogu wkrótce umarła. Konfederaci moskiewscy byli wtenczas w Wieluniu, powadzili się na mieście, wpadli pijani z szablami dobytymi do zamku, przelekła się, i z tego śmierć. Znowu przyczyniając sobie gniewu bożego Dorotę wziął, siostrę rodzoną zmarłej, za małżonkę; dominikan dał mu ślub w domu pana Stanisława Trzcinańskiego, wojsk. wieluń., pokrewnego domu naszego; nozle o tém. Na sejmie infamowany, w tym rosło był lat kilka; za staraniem pana krakowskiego (Stanisława, kaszel. krakow.), dziada w mci *restitutus* (Consist. 1,625. fol. 3), zgodę czyniwszy z powinniemi, panu Rzeczykiem, staroście krakow., dał 30,000; panu Belżeckiemu 30,000; pannom zakonnym 15,000 (złp.). Ci mieli siostrzenicę żon jego Zofii i Doroty, podkomorz. sochaczewskiego Trzcinańskiego córkę; u Ojca ś. dyspensę na to wtóre małżeństwo otrzymał. Ojciec żon jego Dembiński już był umarł, latwiejsze było jednanie; zwano go: kot Dembiński; dla czego? ci wiedzą, co z nim jaką sprawę mieli, szwagrowie jego, panowie Kopciowie, ci doznali.“ — Tenże Zygmunt Stefan Koniecpolski, opisując bitwę cecorską, tak mówi o niej: „A gdy za niego, da i buntem awolnych już nad Dniestrem o półtoręj mili na rozerwanie taboru (w którym ośm dni, dziewięć nocy przez wojska tureckie i tatarskie sobie drogę wolną czyniąc do Dniestru przechodzili) zanosilo się, dziad w mci (Stanisław Koniecpolski, hetman natenczas polny koronny), biegł na koniu bunt ten skromiąc, gdzie usłyszał głos taki: „Uchodzą hetmani!“ odważywszy się skoczył z konia i przebił go szablą, aby ukazał, że fałszywe to udanie było. Nie pomogło to nic, rozerwało to łotrowstwo tabor, poszli w rozsypkę; przybieży pieszko do Żółkiewskiego, konia, tam stał nie daleko, który podaje starcowi; ów nie chciał, mówi mu: „Proszę cię ty wsiądz na niego a uchodź, *meliori fortunae* na usługę rzeczypospolitej *serva te*, a ja swym

tułowem do ojczyzny nieprzyjacielowi niechaj drogę zawalę!“ Wszedł przez moc starca na konia, okrywszy go deliją hajducką; skoczył między kupę Żółkiewski, tam od Czerkiesa zabiry. Ten głowę mu uciawszy, oddał ją Skinder-paszy, o co Sultan rozniewany kazał Czerkiesa ściąć.“ — Poźniejszym czasem będziemy starali się umieścić ciekawe z tychże pamiętników ustępy o dostaniu się hetmana Konięcpolskiego do niewoli tureckiej, i o trzech-letnich jego przygodach w więzieniu Jedykule, w Stambule.

Same Fatalności. — Do rozmaitych fatalności, które człowieka dzień i noc trapią, nie od rzeczy będzie przydać i następujące: Nie jesteto rzecz fatalna, kiedy piękna kobieta chustkę opuści, a dwóch modnisiów podnieść ją poskoczą, i tak się mocno czołami uderzą, że aż im guz wyrośnie? Lub kiedy kto w towarzystwie chce się piękną myślą popisać, a dowcip go zawiedzie? Lub gdy coś ciekawego czyta, a czyszcząc knot świecę zgasi? Lub gdy na balu panienkę do walca zamówi, a śród tańcu poczuje, że to kłoc w całym słowa znaczeniu? Lub kiedy do gospody wejdzie, a pojadłszy i podpiwszy spostrzeże, że kiesz w domu zostawił? Lub gdy na przechadzkę w piękny świat wyjdzie, i z pięknymi kobietami rozmawiając, po sobie z ukontentowaniem spojrzy, a pod pachą we fraku dziurę obaczy? Lub kiedy długi, miłośny bilecik do jakiejś damy napisze, a przy najłodszym zakończeniu arendarza posadzi? Lub gdy do kawiarni dla czytania ciekawej gazety wejdzie, a ktoś ją inny dwie godzin sylabizuje? Lub kiedy coś podnieść się schyli, a przylotem coś puści? Lub gdy kogo na ulicy z impetem i serdecznie uściska, a potem się twarzą nieznaną pokaże? Lub kiedy z osobami dostojnymi u stołu siedzi, i od kataru jest trapiiony, a chustkę w domu zostawił? Lub kiedy mu w teatrze na wążutkiem krześle między dwiema, nieszpetynie tłustymi paniami siedzieć przyjdzie, a wymknąć się nie może? Lub kiedy kto na balu mark garderobowy od swego surduta zgubi, i czekać musi, aż się wszyscy rozejdą, a potem miasto nowego, długiego surduta, stary i kusy przyjąć musi? Lub kiedy w zimie z halu we fraczku wybiegnie, a dzwonek od kamienicy urwany zostanie? Lub kiedy przed kochanką, stojącą na balkonie, popisać się na koniu pragnie, a dawszy mu ostrogę do skoku naprzód, sam w tył zleci? Lub kiedy przez całą redutę masce najłodszą grzeczności prawi, a w końcu się pokaże, że to jego stara ciotunia była? Lub kie-

dy kto do ważnej osoby z prośbą przyjdzie, i prosząc potężnie kichnie? Lub kiedy bezsennemu żadne już lekarstwo nie pomoże, a tak go przecież taką humorystycznością, jak niniejsza, uspić potrafi. (R. Lw.)

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu.
Nieruchomość tu w Poznaniu na ulicy Sgo Woyciecha pod Nr. 107. sytuowana owdowiałej Charlocie Justinie Reich należąca z przyległościami oszacowana na 15,971 Tal. 7 sbrgr. 6 fen. wedle taxy mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być

dnia 30go Sierpnia 1836.
przedpołudniem o godzinie 10tej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane.

Poznań, dnia 11go Stycznia 1836.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się niniejszym do publicznej wiadomości, że Julia z domu Stremler, i terazniejszy jej małżonek Nikodem Kałamaykowski przez oświadczenie w Sądzie Ziemsko Miejskim w Poznaniu na dniu 14go Listopada 1835 r. zdziałane wspólność majątku i dorobku wyłączyli.

Szrem, dnia 10. Czerwca 1836.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-Miejski.

OBWIESZCZENIE.

Do tutejszego magazynu potrzebną jest z tegorocznego sprzętu ilość szczegółniej dobrego gatunku siana do 6,000 cetnarów, które najdalej do połowy Października odstawionem być powiano. Zdolni do stawienia kaucyi, świadomi rzeczy producenci lub inne osoby,zywają się, ażeby swe submissye najpóźniej dnia 1. Sierpnia r. b. w południe o 12. do nas podały, z wyrażeniem dokładnem ceny, stanu i miejsca zamieszkania, oraz sposobu zabezpieczenia kaucyi od 8 do 10 od sta. Każdy submittent pozostaje aż do dnia 21. Sierpnia r. b. przywiązany do swej oferty; bliższe warunki przeczytać można w tutejszym urzędzie prowiantowym, w tymże urzędzie w Kiestrzynie i u Rendanta magazynowego Wolffa w Landsbergu nad Wartą. Co do transportu wodą waruje się odebrania wolném od bolwerkowego.

Poznań, dnia 6. Lipca 1836.

Król. Intendentura Vgo korpusu armii.

A U K C Y A.

Dnia 1. Sierpnia r. b. i dni następnych przedpołudniem od godziny 9. i po południu

od godziny 2. odbywać się będzie z przyczyny zmiany miejsca zamieszkania w pomieszkaniu mojem w kamienicy P. Wolfferta przy Garbarskiej ulicy Nr. 387. publiczna aukcja wszystkich moich mebli mahoniowych, brzoźowych i olaszowych, fortepianu w kształcie piramidy, obrazów olejnych, rycin, różnych sprzętów domowych kuchennych z miedzi, mosiądzu, cyny, żelaza i drzewa, porcelany i szkła, jubelów, złota, srebra, zegarków, bielizny stołowej i innej, nowego powozu, sanek i różnych innych przedmiotów.

Poznań, dnia 8. Lipca 1836.

Wdowa L a t z.

Uwiedomienie o plantaży nasienia

białej cukrowej ćwikły,
zwanęj według Jacquina

Beta Cicla altissima

według Schkura

Beta vulgaris altissima

także

Bëtterave blanche de Silésie.

Ponieważ wielu osobom chodującym ćwikłę cukrową, jakoteż fabrykantom cukru zależeć na tém może, aby moją ćwikłę cukrową w ziemi rosnącą z czystym białym korzeniem, i z takimże mięsem, którą przezimowałem i w celu zyskania z niej w roku bież. nasienia, w Kwietniu r. b. wysadziłem, widzieli naocznie i przekonali się o prawdziwości ćwikły po jej liściu, słupkach i kwiciu, przeto mam honor donieść niniejszem, że plantaża ta moja znajduje się

w Kochern, w powiecie Olawskim $3\frac{1}{2}$ mili od Wrocławia a $1\frac{1}{2}$ od Strehlen, niedaleko szosy z Wrocławia do Strehlen, w obwodzie regeneyi wrocławskiej;

że zasadzoną jest 90 tysiącami ćwikły i że inspektor plantaży, Pan Gautier, jako też stróż plantaży, Halludscheck, upoważnieni są ode mnie do pokazywania jej każdemu, kto ją oglądać zechce w celu przekonania się o tém, że nasienie z niej zyskane nie jest fałszowanym.

Ćwikły cukrowe, przeznaczone na rok przyszły na nasienie, rosnące głęboko w ziemi, widzieć można podobnie w Kochern. Prawdziwe ukontentowanie sprawiłoby mi, gdyby wielu znawców plantażę tę moją zwiedzić raczyło.

Zamówień nasienia z prawdziwej cukrowej ćwikły nieprzyjmuję w Kochern, lecz takowe

muszą być czynione w handlu moim w Wrocławiu, skąd według życzeń rozsyłane będzie nasienie.

Gdy zaś nasienie ćwikły cukrowej mego własnego sprzętu zwykle w krótkim przeciągu czasu rosprowadzę i z tegorocznego sprzętu wiele już sprzedalem, przyjmując w każdym czasie zamówienia i uskuteczniając je porządkim dat, w których je odbieram, przeto nie moją będzie winą, gdy późniejsze zamówienia nie będą mogły być całkiem uskutecznione, z przyczyny braku nasienia własnego mego sprzętu albo gdy zamiast nasienia mego sprzętu zniewolony zostanie przesłać nasienie zakupione przezemnie z kądinąd; z tej przyczyny upraszam interesentów o wcześnie zamówienia.

Przysłałe nasienie moje trawne i koniczyny, przeszło w 100 gatunkach, znajduje się podobnie w Kochern; Panowie gospodarze wiejszy zechcą zapewne widzieć takowe, przeto zaleciłem podobnie, aby im było okazywane.

Wrocław (w Szląsku), w Czerwcu 1836.

Fryderyk Gustaw Pohl,

przyw ulicy Schmiedebücke Nr. 12.

Dnia 3. m. b. między godziną 8. i 9. wieczorną umarła nagłą śmiercią nasza droga i nieprzepomna małżonka, matka i babka, Izabella z Bukowskich na kurcz żołądkowy, do którego się apoplexya przyłączyła przeżywszy lat 57, miesięcy 6, dni 3. W najgłębszym pogrążeniu smutku, donosimy o tém naszym zamiejscowym krewnym i przyjaciółom, upraszając o cichy udział w sprawiedliwym żalu jakim nas niespodziany jej zgon przeraził.

Tczew pod Gdańskim dnia 4. Lipca 1836.

Dyrektor poczty Thiel jako mąż zmarłej i pozostale jej dzieci i wnuki.

O warunkach sprzedaży dobr Bagrowa do wiedzieć się można u podpisanego.

G u d e r i a n,

Kommissarz Sprawiedliwości Nr. 176
Wilhelmowskiej ulicy.

Wyciąg z Berlińskiego kursu papierów i pieniędzy.

Dnia 7. Lipca 1836.	Papiera- mi	Gotowi- zną
Oblię długu państwa . . .	102½	101½
Oblię bankowe aż do włącznie lit. H.	—	—
Zachodnio-Pruskie listy zastawne	103½	—
Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego	104½	—
Wschodnio-Pruskie	103	102½
Szląskie	—	106